Nr. 216. w Srodę

dnia 15. Września 1858.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr.
na całe Prusy 2 tal.

INSERATY:
1 sgr. 3 fen. od wiersza na ¼ szerokości
przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu

Do czytelników gazety.

Z kończącym się trzecim kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tutejszych czytelników wynosi 1 Tal. 20 Sgr., dla zamiejscowych 2 Tal. — Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę codziennie z wyjątkiem niedzieli wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całéj Monarchii.

Prenumerata exempl. na papierze kancellaryjnym wynosi 15 Sgr. ćwierćrocznie więcéj od powyższéj ceny. — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamówienia w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numera nie będą mogły być przesłane.

Dla wygody Szanownéj Publiczności tutejszéj będą także: Pan **G. Bielefeld**, kupiec w starym rynku pod Nr. 87., PP. **Krug i Fabricius**, kupcy przy Wrocławskiéj ulicy Nr. 11., Pan **Jakób Appel**, kupiec, przy ulicy Wilhelmowskiéj Nr. 9., Pan **M. Graetzer**, kupiec, na rogu Berlińskiéj i Młyńskiéj ulicy, kupiec Pan **Leitgeber** na Garbarach Nr. 16., Pan **C. Preiss** przy Sapieżyńskiém Nr, 1., Pan **Adolf Latz** przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 10., Pan **Karol Borchardt**, kupiec, na rogu Fryderykowskiéj i Lipowéj ulicy Nr. 19., kupiec Pan **Marcus Wongrowitz** na Chwaliszewie w domu Engla, i P. **Pajewski** na Chwaliszewie pod Nr. 95. obok apteki, przyjmować prenumeratę na naszą gazetę i wydawać ją będą prenumeratorom wieczorem dnia poprzedzającego.

Mogą także miejscowi czytelnicy zapisywać się na Król. poczcie, ale według wyższego rozporządzenia w tym przypadku opłacać muszą cenę jak zamiejscowi to jest 2 Talary.

Ważniejsze telegraficzne wiadomości podaje Gazeta Wielkiego Xięstwa Poznańskiego o 12 godzin, a nieraz o dwie doby wcześniéj niż wszystkie do Poznania nadchodzące gazety.

Poznań, dnia 15. Września 1858.

Expedycya Gazet W. Dekera i Spółki.

Telegraficzne wiadomości.

Turyn, 9. Września. — Adwokat Tajani obrońca skazanych na więzienie wichrzycieli z Ponza i Sapri, którzy byli sądzeni w Salerno, powrócił do Turynu.

Mediolan, 11. Września. — Towarzystwo geologiczne utworzyło się tutaj i rozpoczęło swoje czynności.

Wiedeń, 13. Września. — Z Aleksandryi donoszą pod d. 6. b. m., że trzech Turków tam powieszono, którzy dopuścili się okrucieństw na greckiéj gelocie »Estitha«. Aresztowano tam jednego szeika za podburzanie do fanatyzmu.

Londyn, 13. Września. — Według dziennika Saunders News Letter, są zdania najbieglejsi elektrycy, iż telegraf atlantycki uszkodzonym został przynajmniéj o 300 mil od brzegu i dla tego niemoże być zreparowany.

Berlin, 15. Września. — Najj. Pan raczył zamianować radzcę przy kamergerichcie v. Stockhausena dyrektorem sądu powiatowego w Erfurcie.

Berlin, 13. Września. — Gabinet duński przesłał do Berlina odpis przesłanéj noty bundestagowi. Największą zachowują tajemnicę względem osnowy téj noty, jak się samo przez się rozumie, i tylko można zdać sprawę o wrażeniu, jakie wywarła tutaj. Z niego tyle wywnioskować można, że nie jest zaspokajająca i niedopełnia tego, czego się po niéj spodziewano. Z wczorajszéj Zeit, która zawiera korespondencyą z Frankfurtu nad Menem pokazuje się, iż to co ona podaje zgadza się z prawdą, gdy inne wiadomości po różnych dziennikach rozrzucone tylko na domysłach polegają. Wedle dotychczasowego zwyczaju w sprawie duńskiéj zawsze się naprzód oba wielkie mocarstwa niemieckie z sobą porozumiewały, aby wspólne zanosić wnioski do bundestagu. Teraz równie trzymać się mają tego zwyczaju i dla tego prezes ministerstwa pan v. Manteuffel wyjechał do Szląska, celem przyspieszenia sprawy, ażeby ją zreferować J. kr. w. księciu pruskiemu i decyzyą ze strony pruskiéj udzielić gabinetowi austryackiemu.

— Preussisches Wochenblatt ma wiadomość z dobrego źródła, iż manewra wojsk rosyjskich pod Warszawę ściągniętych niebędą rozleglejsze, jak pruskie i bundestagowe w Hanowerze, a francuskie pod Chalons. Manewra te warszawskie ograniczą się na połączeniu trzeciéj dywizyi z pierwszego

PRZEGLĄD LITERATURY KRAJOWÉJ.

(Kronika.)

O kilku nowych wydaniach historycznych.

Depesze księdza De Polignac, posła francuskiego po śmierci Jana III. króla polskiego.

(Z rękopismu biblioteki cesarskiéj w Paryżu. Poznań, nakładem księgarni J. K. Żupańskiego, 1855. w 8ce wielkiéj. 2 części, str. VIII, 76, 71.)

Książka ta zawiera bardzo wiele. Nigdy jeszcze w małych objętością broszurach nie podano tyle ważnych wiadomości, nigdy jeszcze może całe dzieło specyalne, monografia jaka szczegółowa, nie odkryła tylu tajemnic żywota rzplitéj, co te dwie broszury, zawierające wiadomość o depeszach księdza Polignaca. Czytamy tutaj wyciągi jedynie z rękopismu biblioteki cesarskiéj w Paryżu; cóż za wielkie znaczenie dla naszéj historyi, mogą mieć same rękopisma, oryginały notat i doniesień Polignaca?

Jeżeli się nie mylim, o tymże samym rękopiśmie czytaliśmy już poprzednio wiadomość, daną w Bibliotece Warszawskiéj z roku 1853, przez jéj korespondenta paryskiego (Tom 3 strona 464—477). I tu w broszurach spotykamy też same fakta, tylko oczywiście w naszych broszurach daleko ich jest więcéj.

Polignac przyjechał do Polski na kilka lat przed śmiercią Jana III. Śmierć króla zastała go jeszcze w rzplitéj. Wtedy w głowie zdolnego bardzo dyplomaty powstał plan bardzo rozległy, szeroką przyszłość obejmujący, żeby na tronie polskim posadzić książęcia z rodziny panującéj we Francyi, to jest powiedziawszy po prostu, chciał Polignac dać Polsce króla przez pośrednictwo Ludwika XIV. Dawny to był plan, zacząwszy od intryg elekcyjnych Maryi Ludwiki, to jest od roku mniéj więcéj 1650, przez całe pół wieku Polska ciężko chorowała na francuskiego króla. Chciała go jéj dać królowa rodem Francuska, potem panowie z jéj stronnictwa sami na własną rękę spiskowali i tak dalece rozgniewali szlachtę, że ta z orężem w ręku zmusiła senat do wyłączenia Kondeusza w bezkrólewiu po Janie Kazimierzu. Obrany Michał Korybut, zapłacił panom za ten srodze bolesny zawód. Wszakże przez cały czas jego krótkich rządów, ani na chwilę nie ustawały intrygi. Ciągle mówiono o przymusowéj abdykacyi króla, ciągle upatrywano pana z Francyi. Jeden z tych władzców *in spe*, żartobliwie przez szlachtę panem Długosielskim zwany, poległ w Belgii. I to nic nie zmniejszyło ferworu. Jan Sobieski, hetman podówczas, pisał do Ludwika XIV., nie proszony o to przez rzplitę, poddawał ją wielkiemu królowi, prosił serdecznie o to żeby jéj pomógł zgnębić drobną szlachtę. Potem po śmierci Michała, niby to Kondeusza popierał do tronu i ciągle mówił o potrzebie króla bohatyra. Panowanie jego też ciągle chorowało na Francyę. Rzplita raz wraz na dwie połowy się rozdzielała, jedna chciała iść zgodnie z Francyą, druga z Austryą. Jedna i druga miała swoich stronników w Polsce i płatnych swoich przyjaciół. Czasami posłowie francuscy przybierali w rzplitéj głos prawie dyktatorski; przypomnijmy sobie sprawę Vitrego, przypomnijmy i tę okoliczność, że markiza de Béthune, acz szwagra, Jan III. musiał oddalić z Polski: posłowie francuscy werbowali w Polsce wojsko do Węgier, wbrew woli rzplitéj. Wreszcie odkryto sprzysiężenie się Morsztyna, które drogą systematyczną do tego kłoniło się, żeby Polskę zaprzedać z duszą i z ciałem Francyi. Nakoniec zjawia się Polignac, dyplomata w całem znaczeniu tego wyrazu. W krótkim czasie oczarował cały dwór Jana III. i na czas przecie jakiś pogodził Francyę z Polską.

Po tem co zaszło w Polsce od pół wieku, zawielką była odwaga proponować narodowi księcia francuskiego na króla. Ale Polignac byśtrem okiem zmiecrzył przeszkody, ocenił widoki w razie pomyślności i odważył się na krok stanowczy. Ludwik XIV. już niechciał więcéj intrygować w Polsce. Zasadą polityki jego było, żeby po śmierci Jana III. Polska nie miała króla z poręki austryackiéj, związanego z Austryą. Dla tego stanowczo odrzucał najstarszego królewicza Jakóba, szwagra cesarskiego, a zawsze wielce niechętnego Francyi, dla pewnych widzeń książęcych, arystokratycznych, które w nim Ludwik XIV. obrażał. Francya podałaby jednak rękę królewiczowi Alexandrowi, podałaby rękę pierwszemu lepszemu, aby tylko, jak powiedzieliśmy, nie kochał Austryi. Pierwsze instrukcye jakie otrzymał Polignac, były za Alexandrem. Ale Polignac przekonał inaczéj króla i ztąd Ludwik XIV. pozwolił mu działać na korzyść księcia francuskiego.

korpusu armii rosyjskiéj z dwiema innemi dywizyami. Bezpośrednio sama rzecz ma większe znaczenie dla wewnętrznéj rosyjskiéj polityki, aniżeli dla zagranicznéj. Armia rosyjska pomiędzy wszystkiemi innemi europejskiemi armiami rzeczywiście uległa wielkiéj redukcyi. To jednak nie upoważnia nas do przypuszczenia, jakoby Rosya w obecnéj chwili była słaba i nie w stanie silnie wystąpić na zawnątrz, gdyby się tego potrzeba okazała.

Poczdam, 11. Września. — Najj. Pan po swym powrocie z Tegernsee przechadza się pieszo po parku poczdamskim i wyjeżdża w dalsze okolice. Królowa Jmość towarzyszy zawsze krolowi w jego przejażdżkach. Najj. Pan uprzejmie się kłania, gdy go przechodzący pozdrawiają. Najj. Pana bawią znowu zakłady ogrodowe, a najwięcéj nowa budowla w Lindstädt, a przedewszystkiem sala rafaeloska przy nowéj oranżeryi. Wszystkie rusztowania około niéj znikły, wykończono marmurową posadzkę z wielkich płyt greckiego i włoskiego marmuru złożoną. Do posadzki téj użyto najpiękniejszych i najrzadszych marmurów, jak *rosso antico i verde antico.* Główną atoli ozdobę ścian stanowić będą czerwone adamaszki, na których znajdują się kopie najznakomitszych obrazów Rafaela, które wywierają najpyszniejsze wrażenie przez światło z góry wpuszczane. Napis na suficie łaciński pokazuje, że król Jmość podał myśl do zbudowania téj pysznéj sali, która ma długości 64½ stóp, a szerokości 38 stóp. W dniu 15go Października wszystko ukończą.

Królestwo Polskie.

Opera polska przy dobréj woli naszéj dyrekcyi teatrów dźwiga się i rozwija. Oprócz już wiadomych »Flisa« i »Rokiczany« Moniuszki, oraz znanéj »Halki«; mają téj zimy być przedstawione dwie jednoaktowe opery: »Wianki« (libretto Gwozdeckiego) muzyka zmarłego Martina artysty z orkiestry wielkiego teatru; i »Król pasterzy« Oskara Kolberga. Téj ostatniéj jest treścią zwyczaj na Kujawach dotąd przechowany. Niedotykając strony talentu kompozytorskiego, śmiało powiemy, że co do ducha prawdziwie narodowego, najwięcéj go widzimy w utworach muzycznych Kolberga; zacny ten zbieracz melodyj ludowych, tak w nie się wsłuchał, tak się niemi przejął, tyle sumiennych studyów odbył, badając dawną muzykę polską-szlachecką, że każdy jego utwór za serce chwyta i czepia się pamięci. Słyszeliśmy jego polonezy, krakowiaki, kujawiaki i mazury; co to za cudne melodye, jak szczęśliwie duch narodowy schwycony i oddany. Żaden z kompozytorów naszych pod tym względem nie może się z Kolbergiem porównać. Niektórzy pisarze rzucili się teraz do librettów: pozaczynali to Walenroda, to Twardowskiego i wiele innych. Powodzenie »Halki« Moniuszki popchnęło ruch w tym kierunku. Dobrzyński jeden z znakomitych kompozytorów, zrażony niepowodzeniem swojem w zawodzie muzycznym i rozdrażniony wielce, ogłosił publicznie, że zrzeka się zawodu kompozytora i zostaje tylko rzemieślniczym nauczycielem. Wystąpienie to nieoględne człowieka jak Dobrzyński, otoczonego współczuciem wielu, opinia publiczna bardzo źle przyjęła, biorąc za wybryk zbyt nierozważny. Zdolny muzyk, młody Minhejmer, ma gotową operę »Łucznik«; Dobrzyńskiego opera »Flibustiery« od wielu lat gotowa, nie może się dostać na scenę naszego teatru; te zawady jakich doznał w przedstawieniu »Flibustyerów,« zraziły go wielce.

Gdy u was wystawa starożytności otwiera się, a z tego co wiemy daleko bogatsza od naszéj; zbiory prywatnych powiększają się coraz nowemi zabytkami niemałéj wartości i znaczenia. Bawi tu od lat kilku obywatel z Litwy pan M. Wisłocki, który wiele zabytków z podróży do Egiptu przywiózł. Młody to człowiek ale pełen zapału dla nauk i sztuki. Zaczął zbierać portrety Polaków tak olejne jak sztychy i litografie; stan zamożny pomaga tu wiele. Niedawno wrócił z wycieczki naukowéj, jaką przedsiewziął do Poznania, Wrocławia i Gdańska w celu naukowym. Zebrał niemało portretów olejnych, oprócz Falka i kilka ciekawych zabytków. Zacny ten obywatel, uzupełniwszy jak będzie można, już znakomitą kolekcyę swoją, zamierza ofiarować ją na użytek publiczny. Szczęść Boże szlachetnéj myśli! Z powodu zbiorów portretów p. Wisłockiego, przychodzi na myśl uwaga, dla czego wydawcy »Wzorów sztuki średniowiecznéj« nieubogacili więcéj swéj publikacyi w kopije portretów, poczynając od najdawniejszych. Zamiast takiéj mnogości patyn, kielichów, monstrancyj i kosztowności bez miary; włączenie portretów dawnych więcejby nadało wartości wzorom. Nasi młodzi artyści nieraz są w wielkiéj trosce, gdy przyjdzie im przedstawiać dawnych Polaków i Polki, bo nie wiedzą jak ich ubrać, a wzorów niema tak łatwo. Wydawcy wzmiankowanéj publikacyi powinni rozumieć potrzeby krajowe, i te przedewszystkiem zaspakajać a swój gust i wybór na stronę odłożyć. Sami mając liczne stosunki z artystami, proszeni nieraz o pomoc naukową, co do strojów polskich i uzbrojenia, wiedzą o potrzebach młodych malarzy; mimo to przecież, niedali przewagi w swojéj publikacyi tego rodzaju zabytkom i przez to mniéj ją potrafili rozpowszechnić, prenumeratorowie bowiem zrazili się, nie widząc pamiątek bliżéj ich obchodzących; dla artystów zaś wzory pozostały obojętną rzeczą, tem więcéj przy wysokiéj cenie. A przecież albumy strojów starożytnych Polaków i Polek jak są pożądane, okazuje powszechnie ich żądanie od wydawców. W trzeciéj seryi zobaczymy czy odpowiedzą tym wymogom. Otrzymujemy wiadomość, mówiąc o zbiorach starożytności, o zbiorze w Kownie p. Prekera. Do najciekawszych zabytków, jakie posiada, policzamy: przepaskę do podtrzymywania włosów zdjętą z czapki szkieletu, znalezionego w kurhanie na wyniosłéj górze, pod miasteczkiem Łukniki na granicy powiatu telszewskiego; przepaska ta dwa razy otaczająca głowę, składa się z plecionki, z cienkiego giętkiego drutu, zakończona blaszkami, do których była, widać, przytwierdzona klamra; pierścień duży zdjęty z palca szkieletu znalezionego w murowanym sklepie, odkopanym na polu w powiecie szawelskim. Sklep ten był okrągły, z wypukłym sufitem, pod którym na haku wisiał kocioł, a do koła po zaścianie znajdowały się ustawione szkielety. Napierśnik z XVI. wieku, z żółtéj blachy, z wyobrażeniem Najśw. Maryi Panny Częstochowskiéj, w ostatku ogromna ostroga krzyżacka.

Oprócz rozpoczętego zbioru tak portretów jak starożytności pana Wisłockiego, który do warszawskich policzamy, znakomitsze są: jenerała hr. Wincentego Krasińskiego co do zbroi; Augusta hr. Potockiego w Wilanowie, głównie pamiątki po Janie IIIcim Sobieskim; Aleks. hr. Przeździeckiego, Karola Bayera, Wł. Wójcickiego i p. B. Podczaszyńskiego. Niewyszczególniam zbiorów numizmatycznych, bo tych wiele mamy; wszakże na czele wszystkich śmiało postawić możemy pana K. Bayera

Pierwsze odbicie trzech stalorytów do pism Mickiewicza, podług rysunku Aleksandra Lessera, wykonane w Dreznie przez Anglika Wrankmore, jużeśmy oglądali; przedstawiają z Grażyny chwilę, gdy ta przywdziawszy zbroję męża, schodzi schodami na podwórzec zamkowy, aby dosiąść rumaka; z Walenroda »Ucztę krzyżacką« ze śpiewakiem litewskim i powieść Wajdeloty. Wkrótce spodziewamy się nadesłania sztychu z rysunku F. Kostrzewskiego, do pani Twardowskiéj, owéj chwili gdy Twardowski przedstawia djabłu żonę swoją, a ten zbiera nogi aby czmychnął dziurką od klucza.

W świeżo wydanym zeszycie »Pamiętnika religijno-moralnego« na Wrzesień, redakcya podając wiadomość o zamierzonym opisie cmentarzy zagranicznych, na których spoczywają Polacy: żąda aby autor p. Eustachy Marylski zwrócił najpilniejszą uwagę na groby po kościołach Rzymu, Florencyi, Bononii i Padwy. O ile znamy pracę p. Marylskiego, położył on sobie głównie przynajmniéj głównie za cel, zebrać i opisać pomniki tylko cmentarzy zagranicznych, które prędkiemu ulegają zniszczeniu. Zdanie swoje już spełnił i pra-

---

Polignac znalazł przyjaciół Francyi z dawnych lat i gotował nową elekcyę. Roboty jego w tym celu w czasie bezkrólewia, aż do podwójnéj elekcyi, listy jego do króla, stanowią treść broszur o których piszemy.

Zimno się robi przy czytaniu tych zwierzeń poufnych, tych raportów, tych faktów. Po złotéj epoce Zygmuntowskiéj, cóż w Polsce dawnego, zacnego i wielkiego zostało? Ledwie jeden wiek dzieli czasy Sobieskich od panowania Stefana i Zygmuntów, a już tylko reszty powagi i majestatu rzplitéj. Z wielkiéj sławy jakiż bolesny upadek! Zepsucie dotknęło wszystkich i wszystko. Nie ma już wstydu publicznego, nie ma cnoty, nie ma miłości ojczyzny. Prywata jedynie i nie prywata nawet, ale prosta chęć zysku, gnieździ się na świetnych niegdyś obozowiskach jagiellońskiego państwa.

Rzplita już tylko areną intryg, a jak pretoryanie w starym Rzymie, tak u nas wyrodni przywódzcy szlacheckiego kółka, handlują przyszłością kraju; władzę, królestwo narodowe stawiają pod pręgierz, targują się o nie, pierwszemu lepszemu, bez serca, bez przekonania, oddają swoje usługi i temu przysądzają koronę, kto daje więcéj. Od pierwszych złe do nas wchodzi, mnożą się tajne intrygi, a co za tem idzie, i przekupstwo. Im daléj, tem gorzéj. Synowie Zygmunta III. nie potrzebowali jeszcze kupować głosów, ale już po nich potop: każdy kandydat uwija się i złote góry jawnie obiecuje rzplitéj, a tajnie płaci.

Żadna jednak elekcya nie przedstawia pod tym względem tak czarnego obrazu, co elekcya po śmierci Jana III. Złe już było u zenitu. Powtórna elekcya Stanisława Leszczyńskiego, była sprawą więcéj wyrozumowanego zapału i pojęcia potrzeb narodowych; elekcya Augusta III. odbyła się pod obcą bronią; toż samo i elekcya Stanisława Augusta, — rezultat więc ich był przewidziany i zgorszenia nie tyle. Ale elekcya z roku 1697 była ostatnią szlachecką, duch narodowy bujał w swobodzie, więc tem samem, że ostatnia była najgorszą. Gorsząby od niéj pewnie była elekcya 1733 r.

Książęta starający się o koronę, przekupywali panów, a panowie szlachtę. Austrya i Francya w 1573 dały do tego hasło. Z początku robiło się to wszystko po cichu, a potem już jawnie, bez wstydu. I kupujący i sprzedający nie myśleli o wyższych powinnościach, a każdy prosto szedł do celu, najwłaściwszemi jakie osądził drogami. Późniéj wpływ ten zagraniczny szukał stałych dla siebie, że tak powiemy, kanałów wyjścia. Tworzono sobie z ludzi, z rodzin, niby ordynacye, kupowano ich sobie z duszą i z ciałem, z potomstwem bliższem i dalszem. Ztąd rodzina ta i owa służyła z ojca na syna widokom elektora brandeburgskiego, inna cesarzowi, inna znów Francyi. Ale służba to nieszczera. *Za* pensye, za stałe dochody popierało się te a nie inne sprawy, ale przytem patrzało się na wsze strony. Intrygi rozgałęziły się, rozdzieliły na podintrygi, na wykręciki drobne; naduzycie zaufania było powszechne; każdy darł bez względu na tego któremu służył, co mógł i gdzie mógł, bez najmniejszego skrupułu. Ci co najwięcéj o wolności prawili (np. Grzymułtowski), najwięcéj brali pieniędzy, najhaniebniéj zdradzali ojczyznę.

Smutny obraz! boleśny upadek! Raporta księdza Polignaca więcéj nas o przyczynach upadku rzplitéj nauczą, jak wszystkie rozprawy i dowodzenia naukowe, jak wszystkie paradoksa i wnioski.

Spojrzyjmy tylko w szczegóły, a zacznijmy od króla i jego rodziny, od owego bohatyra, który podług Salvandego, był jednym z największych królów polskich (bo p. Salvandy nieznał innych). Bohatyr ten godzien nieraz politowania, nieraz oburza. Wiemy to oddawna, że gromadził z największym bezwstydem pieniądze, że sprzedawał urzędy, że wdawał się żydami (Betsach nawet do historyi przeszedł) i że cierniową cierpiał za to wszystko koronę od szlachty, która na sejmach rozwodziła słuszne żale nad niepomiarkowaną chciwością pańską. Polignac pisze, że król kazał sobie płacić za każde przyzwolenie; że zaś sam nic nie dawał, miał słabe stronnictwo do tego stopnia, że zamiast powalić swoich wrogów, zaledwie im oprzeć się zdołał (cz. I. str. 17). Otóż objaśnienie mechanizmu rządowego! Król ledwie siedział na tronie, że nie płacił a nie płacił, nie przez cnotę, nie przez wstręt do złego, ale przez skąpstwo! Ztąd potem stronnicy niby to królewica Jakóba brali od niego pieniądze i żartowali sobie z z niego jeszcze, że odbierają swoje, ciesząc się, że choć tyle okroiło im się z królewskiego spadku, gdyż Jan III. daleko więcéj brał od nich (cz. I. str. 52). Jakób ten co za nędzarz, sułtana by w nogę pocałował, aby mu tylko dał koronę! Do Tatarów się uciekł i sprowadził ich w bezkrólewiu na rzplitę (cz. I. str. 56), krwią polał, płomieniem oświecił ziemię czerwonoruską, aby dopiąć tronu, konfederacyę wojska litewskiego podniecił, matkobójcze uzbroił dłonie. Posła płaci za zerwanie sejmu konwokacyjnego. Wszędzie zabiega, płaci i prosi, a nawet i łzy ma na zawołanie przed śmiertelnym wrogiem swoim, przed Francyą się uniża (cz. I. str. 52), aby coś zyskać! lecz cóż zyskać? Kiedy nadzieje upadały względem korony, jednocześnie wyciąga rękę do cesarza i prosi go o wicekrólestwo Neapolu lub Medyolanu, chcąc jéj sprzedać swoje głosy i swoich stronników, aby tylko dostał »coś odpowiedniego od Francyj.« Marya Kazimira już o tysiąc procent szlachetniejsza od swojego syna, lubo i tutaj ileż zabiegów, ile nikczemności i jaka zemst nieudolna, np. odbiera portret swój, który podaro

a

cuje obecnie nad ostatnią redakcyą. Ryciny zebrane wykonane na miejscu. Dzieło to zaczyna się od cmentarza drezdeńskiego, gdzie tylu naszych rodaków spoczywa.

Zeszyt 7. »Wieńca« pisma zbiorowego, na dochód śp. Jachowicza, już kończy się w druku. Publiczność nasza wsparła dzielnie szczęśliwą myśl L. Pietrusińskiego, przyjaciela zmarłego autora: pismo to liczy bowiem z górą tysiąc prenumeratorów. Księgarz S. Orgelbrand, który przedsięwziął ogromny nakład »Encyklopedyi powszechnéj«, zamierza obok tego druk równie obszernego dzieła; jest to w języku hebrajskim nowe wydanie Talmudu.

Komitet wystawy rolniczéj w Łowiczu ogłosił wyścigi na wniosek L. hr. Krasińskiego, znanego właściciela pięknéj stadniny koni rasy arabskiéj, korzystrając zaś z tego, zarazem poprawił nieco dotychczasowy cel wyścigów, bo urządził trzy wyścigi koni włościańskich, i dozwala wyścigi wozowe. Jeżeli tego rodzaju wyscigi ustalą się, sądzimy, że wpłynąć one mogą na poprawę koni włościańskich. Nagrody rozdane pomiędzy włościan, owczarzy, pasterzy, karbowych i ekonomów, wielkie wrażenie zrobiły pomiędzy ludem naszym, i wpływ błogi wywarły. Udzielanie tych nagród, w każdéj okolicy odbyło się ze stósowną uroczystością, która wartość ich jeszcze podniosła. Błogosławić należy myśl szczęśliwą Towarzystwa rólniczego, która na umoralizowanie ludu wpłynie. Łowicz, przygotowywa się na przyjęcie licznych gości, spodziewanych na wystawę rolniczą i wyścigi. Mamy nadzieję, że tą razą nowy Wilkoński nie znajdzie przedmiotu do »Ramotki«, w któréj na pierwszym planie stać musiały karty, pijatyka i rozpusta naszéj młodéj i podżyłéj nawet szlachty tłumnie zebranéj na sławne z hulanki jarmarki łowickie.

Teatr rozmaitości dotąd zamknięty, i zapewnie przed 1. Listopada nie zostanie otwartym; w Wielkim teatrze za to ciągłe są widowiska. Głos publiczny pragnie dramatów, narzeka na przekłady; ale w tem nie wina dyrekcyi: wszakże dotąd nie wolno jéj przedstawiać »Gorali karpackich« Korzeniowskiego, grywanych po naszych prowincyonalnych teatrach, choć niebrak artystów ale krak artystek; cóż mówić o »Andrzeju Batorym« i innych. Sztuki drukowane nie wszyskie mogą być grywane; i to jest powód, dla czego dramat u nas na scenie podnieść się rozwinąć nie może.

W roku bieżącym nietylko, że wielu młodych zdolnych nam ludzi umarło, ale zwracają uwagę gęste wypadki pomieszania zmysłów. W dwóch ostatnich miesiącach, naliczyliśmy do dziewięciu osób dotkniętych tą nieuleczoną chorobą. W téj liczbie są urzędnicy i artyści.

Z końcem bieżącego roku, zamyślają u nas zrobić wystawę »Starożytności krajowych«, zasobniejszą od urzędowéj w r. 1856. Przedewszystkiem idzie o lokal odpowiedni i zebranie komitetu, któryby przed jéj otwarciem, przygotował katalog naukowy: ma on być ilustrowany w tekscie, bo Album fotograficzne Karola Beyera z poprzedniéj wystawy, znane jest bardzo szczupłéj liczbie osób, dla koniecznie wysokiéj ceny w tak kosztownym wydaniu. Że ta wystawa może być zasobniejszą, mamy tę pewność, iż wielu jest chętnych téj myśli obywateli, posiadających piękne archeologiczne zbiory, a którzy w wystawie 1856 r. żadnego udziału nie brali. Cz.

Rosya.

Obok wielkiéj sprawy włościańskiéj — która ciągle najsilniéj zajmuje nietylko świat polityczny rosyjski, lecz wszystkich bez wyjątku mieszkańców państwa, a nawet porusza namiętności i rodzi stronnictwa, lecz dotąd w rozwijaniu się swojem żadnych nie wywołała zaburzeń, a któréj postęp dotychczasowy w inném podamy sprawozdaniu, — podróż cesarza do innych stolic państwa i objazd prowincyj przez Wielkich książąt, jest teraz jednym z głównych wypadków wewnętrznych i mocno wielu zajmuje. Cesarz Aleksander i cesarzowa odjechali jak wiadomo z Peterhofu 22. Sierpnia; najprzód udali się do Tweru, gdzie cesarz odbył przegląd 7éj dywizyi lekkiéj jazdy należącéj do korpusu grenadyerskiego. Następnie cesarzowa pojechała naprzód do Jarosławia i miała się spotkać z cesarzem w sławnym monasterze troickim pod Moskwą, dokąd miał przyjechać monarcha objechawszy gubernie bliższe téj stolicy. W dniu 7. t. m. mieli być jeszcze cesarstwo w Moskwie i tam uroczyście obchodzić rocznicę koronacyi; zaraz po téj uroczystości wyjeżdzają do Wilna. Wielcy książęta Mikołaj i Michał pojechali wraz z swymi małżonkami i dziećmi przez Moskwę do Krymu, gdzie pozostawiwszy swe rodziny w uroczéj willi Orianda, leżącéj pod łagodnem wiecznie niebem w cudnéj okolicy w pobliżu Jałty, udając się na Kaukaz, aby w charakterze jeneralnych inspektorów inżynieryi i artyleryi odbyć inspekcyę armii i twierdz kaukazkich. Mają oni zwiedzić wszystkie linie kaukaskie tak prawego czyli zachodniego, jak i lewego czyli zachodniego skrzydła. Powtarzająca się parę razy, mylna według nas wieść, iż Rosyanie zaniechają wkrótce wojny na Kaukazie, głoszona jest znów z powodu téj podróży Wielkich książąt; niektórzy utrzymują, że cesarz czeka tylko na raport W. książąt z téj inspekcyi, po którego nadejściu wyda rozkaz zaprzestania boju na Kaukazie i ograniczenia się na zdobytych dotąd posiadłościach. Więcéj prawdopodobnem zdaje nam się zdanie twierdzących, iż właśnie podróż ta W. książąt dowodzi, że Rosya nie zamierza zaprzestać wojny kaukaskiéj, wojny utrzymującéj bojowego ducha w armii, i nieporzuci myśli podbicia ludów górskich, bez czego jéj posiadłości zakaukaskie nie są zabezpieczone, armia zaś ma związane ręce do dalszych przedsięwzięć za Kaukazem tak ku Azyi mniejszéj jak ku Persyi. Z większem natężeniem i z większemi niż dawniéj siłami bój prowadżony w górach kaukakich od lat dwóch za panowania cesarza Aleksandra, nie nasuwa również myśli, aby monarcha ten chciał porzucić zamiar podbicia Kaukazu. Może jednak zmienią plan działania by łatwiéj zamiar ten osiągnąć, i wrócą się do systemu księcia Woroncowa w czasie jego namiestnictwa na Kaukazie, aby więcéj przez stosunki handlowe i ponętę dobrzego bytu, niż orężem, stać się zwolna panem gór kaukaskich.

Po wyjeździe cesarstwa, wielkich książąt i dworu z Petersburga, stolica ta stała się pustą i głuchą; arystokracya i zamożniejsi mieszkańcy rozjechali się za granicę, lub po kraju do dóbr swoich, albo mieszkają po okolicznych daczach i nie wracają jeszcze do miasta. Z całéj cesarskiéj rodziny pozostali w letnich rezydencyach pod stolicą jedynie cesarzowa matka, dzieci panującego monarchy i w. ks. Konstanty, któremu w dniu 22. Sierpnia małżonka jego Aleksandra Józefowa powiła syna.

— Jeden z ostatnich zeszytów pisma peryodycznego wydawanego w Petersburgu pod tytułem »dziennik ministerstwa spraw wewnętrznych«, zawiera wykaz liczebny włościan żyjących w stanie poddaństwa w całem państwie rosyjskiem, oraz stosunek ich tak do szlachty, pod któréj opieką zostają, jako też do ogólnéj liczby mieszkańców. Dane do téj pracy wyciągi, poczerpnięte zostały z najnowszych wiadomości zebranych przez komitet centralny statystyczny przy ministerstwie spraw wewnętrznych istniejący. Podajemy tu treść tego wykazu i cyfry ważne w sprawie włościańskiéj, tak żywo całą społeczność naszą obchodzącéj.

W całéj Rosyi europejskiéj (bez Królestwa Polskiego) na ogólną liczbę płci męzkiéj wynoszącą 28,613,380 głów, przypada 10,844,902 mężczyzn stanu włościańskiego w poddaństwie zostających, a będących pod pośrednim zarządem władz rządowych. Stosunek przeto ludności męzkiéj w poddaństwie będącéj (bo o téj płci wyłącznie tu tylko mówić będziemy) do całéj ludności Sosyi europejskiéj jest jak 37 do 90, to jast na sto dusz ogólnéj ludności, przypada więcéj jak trzecia część włościan poddanych, czyli około trzydzieści ośm głów poddanych znajduje się na sto głów ludności męzkiéj.

Wszyscy ci włościanie należą do 114,967 panów, których znów liczba stosunkowo do ogółu mieszkańców stanowi procent nie większy, 0,40%, czyli

---

wała Polignacowi, a gdy poseł wydać go nie chce, sama do niego schodzi z hajdukami i zdziera portret ze ściany (cz. I. str. 55). Dwaj młodsi bracia Jakóba nie mieli pola do zepsucia się i dla nich to dobrze, przynajmniéj czystemi w historyi pozostali, ale król, ale ten nędzny Jakób!

»Chciwość możnych, potrzeby biednych, oraz pragnienie jednych i drugich, aby mieli króla, za którego, jak mówią, nie potrzebowaliby się wstydzić« (cz. I. st. 15) zrodziły w Polignacu przekonanie, że będzie królem ten co więcéj zapłaci, co bez ogródki zaraz tamże wypowiada. Trzeba więc tylko było zaliczać z góry, pokazywać worki z pieniędzmi, wygotowywać weksle, jakie się daje robotnikom lub kupcom (cz. I. str. 17). W taki sposób sprawy w Polsce wyrabiają się; kto chce żeby projekt jego przeszedł na sejmiku, musi nakarmić i ująć szlachtę; kto chce wygrać sprawę w trybunale musi zapłacić. Jak król był dla tego słaby że nie płacił, tak Sapiehowie, najstraszniejsi jego nieprzyjaciele, dla tego właśnie byli potężni, że płacili. Opanowali całą Litwę, bo przekupywali senatorów, urzędników i kogo potrzebowali, nawet zapłacili kardynała Radziejowskiego, żeby w sprawie którą mieli z biskupem wileńskim, ich stronę trzymał. Brał za to (fakt tylko z Polignaca wiadomy) książe prymas rocznie od Sapiehów 5000 talarów. Nawzajem gdyby Radziejowski czego chciał od Sapiehów, musiał ich także zapłacić (cz. I. str. 17). Haniebny ten prymas wszystkich po kolei obdzierał. W bezkrólewiu dał mu Jakób 50,000, więc Polignac chcąc go ująć, dał mu 60,000 (cz. I. str. 71) i tak dwaj kupcy stargowali sobie prymasa, który wziął od obydwóch pieniądze, a potem jednak szczerze Francyi służył. Prawda i to, że Polignac opłacał się mu często podarunkami i niezapominał o pani Towiańskiéj. Radziejowski tak był grzecznościami posła ujęty, że pragnął służyć Ludwikowi XIV.; przed elekcyą, po elekcyi i na konklawach, i w Rzymie i w Polsce i w każdéj sprawie, ale kładł warunek, chciał jakiego opactwa we Francyi (część I. strona 70). Alexander Sapieha, syn hetmański, marszałek wielki litewski, za donacyę księżny Radziwiłłównéj, to jest za dobra neuburgskie, sprzedał przyszłość ojczyzny elektorowi brandenburgskiemu i o to nawet sam nie wstydząc się zawarł traktat (cz. I. str. 11).

Z Sapiehów, najhaniebniejszą rolę grał hetman Kazimierz, który służył niby każdemu i od każdego brał pieniądze, a o nikim szczerze nie myślał; wreszcie, w samą wilję elekcyi, będąc kontystą, zdradził swoje stronnictwo tak brzydko, że aż się na to oburzył Radziejowski (cz. II. str. 19). Polignac mówi o nim, że »dla grosza w piekło pójdzie, a bez pieniędzy nic nie zrobi« (cz. II. str. 56). Po nim idzie brat jego Benedykt, podskarbi wielki litewski, człowiek niesłychanie przewrotny, a bardzo zdolny; ten się przynajmniéj lepiéj mógł ukrywać przed stróżami, którzy jego sprawek pilnowali, bo umiał doskonale oczy mydlić. Podskarbi brał daleko więcéj od hetmana, ale tego nie tyle znać (cz. I. str. 33—35), chociaż go wszyscy przekupywali. Polignac musiał wyznaczyć pensyę podskarbiemu i synowi jego za to, że konfederacya wojskowa wybuchła w Litwie i że ci ją niby własnemi pieniędzmi zaspokoili (cz. I. str. 70). Lubomirscy także źle występują, najgorzéj Hieronim, późniejszy hetman, a niedoszły król (cz. I. str. 38) i Stanisław, marszałek wielki koronny. O Potockich Polignac mniéj dbał, wpływ ich albowiem zaledwie był trzeciego rzędu, a przecież i dla nich więcéj obiecywał jak królewic Jakób (cz. I. str. 11 i 70). Przebendowski, co późniéj był głównem narzędziem Flemminga w osadzeniu na tronie Augusta Sasa, miał z początku całe zaufanie królewica Jakóba, a zdradzał go jawnie, donosząc o nim wszystko Polignacowi, do tego zaś stopnia posunął nikczemność, że w imieniu Jakóba układając się z posłem francuskim, pisał z nim wspólne instrukcyę wysłańcowi królewica do Wiednia, tam złote góry imieniem pana swego obiecywał cesarzowi, poddawał go za lennika, spiskował przeciwko wolności polskiéj: ta instrukcya o któréj myślał królewic że jest tajemna, dwom lub trzem osobom znajoma, miała kiedyś stać się w rękach Francyi kardynalną przyczyną do zguby rodziny Sobieskich (cz. I. str. 52). Co to nikczemności w jednym czynie za liche pieniądze! Biskup Dąbski jakże szpetny! (część II. str. 9).

Polignac nie obwija rzeczy w bawełnę. Raz mówi o kupcu na tron (cz. I. str. 62), drugi raz o tłumach kąpiących się w piwie i winie (cz. I. str. 64), trzeci raz, że szlachta w procesyi szła do niego po pieniądze (cz. I. str. 58). Więc założył u siebie formalny kantor. Kupował większych, a ci mieli obowiązek kupować mniejszych. Pomagał mu do tego biskup płocki Załuski, ów kanclerz, późniejszy autor dzieła: »Epistolae historico-familiares«. Biskup w listach swoich dużo powiedział, ale całéj nagości czasów nie odsłonił. Okoliczności, które nam Polignać podaje, i na osobiste posła do biskupa stosunki rzucają światło. I Załuski więc wchodził w intrygę, a był to jeden z ówczesnych nieskazitelniejszych charakterów. Przysięgali spiskowi dla Kontego!!! Co za ironia, jakie żarty!!! (cz. I. str. 64). A Polignac wierzy, przed elekcyą już Polaków za poddanych Francyi uważa.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

⅔ jednego procentu całéj ludności męzkiéj Rosyi europejskiéj. Jeżeli nazwiemy bogatymi obywateli posiadających więcéj jak 500 dusz, średnio-zamożnymi mających od 100 do 500, niebogatymi właścicieli od 21 do 100, nakoniec ubogimi mniéj jak 21 dusz męzkich poddanych mających: to wypadnie, że z całéj massy poddanych w Rosyi europejskiéj około połowa używa opieki bogatych, niewiele więcéj od trzeciéj części zostaje pod opieką średnio-zamożnych; około trzydziestéj części jest własnością niebogatych i nakoniec mniéj jak siedemsetna część stanowi własność szlachty nie posiadającéj ziemi. W przecięciu średniem wypada na każdego szlachcica mającego chłopów poddanych w Rosyi europejskiéj po 94 dusz.

Liczba osób mających włościan poddanych jest bardzo różna w rozmaitych guberniach nie odpowiada wielkości gubernii. Największa ich liczba jest w gubernii półtawskiéj, w któréj zajmuje się 7547 właścicieli ziemskich, a najmniejsza w astrachańskiéj gdzie jest ich tylko 98. Mając na względzie liczbę właścicieli którzy mają poddanyck chłopów, taki wypadnie porządek gubernii: więcéj jak siedm tysięcy właścicieli mają gubernie: półtawska; od 6 do 7 tysięcy, kurska, od 5 do 6 tysięcy: rjazańska i smoleńska, od 4 do 5 tysięcy: czernichowska, tamuowska, nowogrodzka itd. Ostatniemi w téj liczbie są: wiatska, permska i astrachańska.

Porównania i zastanowienie się nad spisem ludności w poddaństwie żyjącéj względnie do panów mających prawo własności nad tą ludnością, nie podaje żadnych wniosków do oznaczenia stosunku w jeograficznem lub etnograficznem położeniu gubernii, bo stosunek ten bardzo jest odmienny pod każdym względem. Można się tylko ograniczyć uwagą, że największa liczba szlachty i obywateli mających prawo własności nad chłopami poddanymi znajduje się w ziemiach mało i wielko-ruskich; w stosunku tym następują daléj gubernie zachodnie (Litwa, Wołyń itd.) a najmniéj takich właścicieli znajduje się w ziemiach stanowiących krańce Rosyi europejskiéj w stronach wschodniéj, północnéj i południowéj, gdzie w skutku rozwoju historycznego bytu Rosyi, najpóźniéj osiadła szlachta.

Z wykazu zatem następującego gubernii, ułożonego na podstawie liczby poddanych chłopów, lub też sądząc bezwzględnie z ogólnéj liczby dusz poddaństwa, okazuje się, że trzy połączone z sobą gubernie zawierają w granicach swych największą liczbę chłopów żyjących w poddaństwie, temi guberniami są kijowska, podolska i wołyńska. W pierwszéj znajduje się więcéj jak pół miliona poddanych chłopów, w drugiéj do 500,000 a w trzeciéj 450 tysięcy. (Dołączyć tu trzeba uwagę, że te gubernie są w ogóle najludniejsze.) Następnie z rzędu idą gubernie: riazańska, tulska, smoleńska, orłowska, twerska, kurska, tambowska, w których przypada od 350 do 400 tysięcy poddanych chłopów. Ostatniemi w téj liczbie są: astrachańska, Bessarabia i ołoniecka mające mniéj jak po 25 tysięcy w poddaństwie będących włościan. W guberniach środkowéj Rosyi, gdzie przeważa plemię wielkoruskie liczba poddanych chłopów wynosi w ogóle od 250 do 400 tysięcy dusz na jednę gubernię. Do nich się zbliżają ustępując wszelako w liczbie poddanych włościan, gubernie zamieszkane przez plemiona małoruskie, białoruskie i litewskie w połączeniu z wielkoruskim, a potem idą z kolei gubernie w których ruskie plemie złączyło się z pierwiastkowo zamieszkałemi tam plemionami fińskiego i tureckiego pochodzenia (gdzie z resztą ludność w ogóle jest bardzo mała).

Daléj w artykule, z którego czerpiemy te wiadomości, następuje spis gubernii według stosunku poddanych do właścicieli. Z niego pokazuje się w których guberniach są własności wielkie a w których drobniejsze. Największe dobra zaludnione przez mieszkańców żyjących w poddaństwie istnieją w permskiéj gubernii, gdzie znajduje się kilka starożytnych bogatych rodzin rosyjskich oraz zakłady fabryczne. Daléj w kolei idą z północnowschodnich gubernie, wiatska i niższonowogrodzka i trzy południowozachodnie (kijowska, podolska i wołyńska) odznaczające się głównie zamożnością włościan pańczczyźnianych i władającéj niemi szlachty, oraz pierwszeństwo wiodące w produkcyi nalepszych zbóż w Rosyi. Wymienione tu gubernie różnią się między sobą także w tym stosunku, że w dwóch z nich głównie fabrycznych (w permskiéj i wiatskiéj) liczba panów władających wielkiemi dobrami nie jest wielka, a w niżenowogrodzkiéj i trzech zachodnich (kijowskiéj, podolskiéj i wołyńskiéj) zamożnych panów jest wiele. Największe rozdrobnienie własności ziemskiéj zamieszkanéj przez chłopów poddanych i największa liczba małych właścicieli ziemskich znajduje się w guberniach: półtawskiéj, kurskiéj, czernichowskiéj, a następnie jeszcze więcéj w riazańskiéj, smoleńskiéj, nowogrodzkiéj, ziemiach dońskiego wojska i charkowskiéj.

Bardzo jest ciekawy wykaz gubernii ułożony podług procentu poddaństwa, to jest według stosunku liczby poddanych na 100 dusz ogólnéj ludności w gubernii. Autor artykułu, z którego czerpiemy dane, dzieli tu wszystkie gubernie na cztery grupy. Do pierwszéj grupy, gdzie więcéj jak połowa całéj ludności gubernii znajduje się w stanie poddaństwa, zalicza 18 gubernii głównie ze strony zachodnich granic Rosyi i kilka środkowych. Oto wymienienie tych gubernii: smoleńska, tulska, mohilewska, jarosławska, kałużska, wołyńska, mińska, witebska, niżogrodzka, kostromska, kijewska, podolska, riazańska, włodzimirska, pskowska, nowogrodzka, twerska i orłowska. Do drugiéj grupy, w któréj liczba poddanych rozciąga się od czwartéj części do połowy całéj ludności, należy 17 gubernii tychże samych miejscowości, a w części małoruskie i za Wołgą leżące gubernie. Trzecia grupa z ludnością poddańczą wynoszącą od czwartéj części do ⅕ ogólnéj ludności całéj gubernii, składa się tylko z pięciu: dwóch północnych i trzech wschodnich gubernii. Nakoniec ostatnia grupa, gdzie liczba poddanych od dziesiątéj do setnéj części ogólnéj ludności gubernialnéj, zawiera w sobie tylko 6 gubernii, w téj liczbie dwie z północnych i cztery krańcowe południowe zakończone Besarabią.

Jeżeli porównamy i zsumujemy liczby właścicieli posiadających w swych dobrach ludzi poddanych, liczbę samychże poddanych i ogół płci męzkiéj w europejskiéj i azyatyckiéj Rosyi, i jeżeli dodamy do tego proporcyonalne cyfry poddanych do ogółu ludności, to idąc za śladem badań autora, utrzymamy następujące dane w liczbach okrągłych.

Na 31,500,000 dusz męzkich w całéj Rosyi wypada około 10,850,000 mężczyzn żyjących w poddaństwie tak, że na tysiąc mieszkańców wypada 345 w stanie poddaństwa zostających, czyli inaczéj: poddaństwo stanowi nie wiele więcéj jak trzecią część ogólnéj ludności Rosyi.

Wszyscy należą do 115,000 panów ich właścicieli, w liczbie których 109,500 są szlachtą posiadającą ziemię, a nie wiele więcéj jak 5500 szlachtą ziemi nie mającą. Na każdego pana w średniem przecięciu wypada po 94 mężczyzn poddanych; rozdzieliwszy zaś właścicieli, na szlachtę posiadającą grunta i nie mającą tychże, na każdego z pierwszych (posiadających ziemię) wypadnie około 99 dusz męzkich, a na każdego z ostatnich posiadających razem 15,600 chłopów poddanych, wypadnie mniéj jak po 3 dusze.

Z danych porównawczo branych, okazuje się, że w ciągu ostatnich lat 12stu w Rosyi europejskiéj (wyjąwszy ziemię dońskiego wojska) ogólna liczba właścicieli mających poddanych zmniejszyła się o 14,239 czyli o 12 procentów, a bezwzględna liczba należących do nich podwładnych ludzi o 54,660, czyli o pół procentu.

Wedle przyjętych przez autora działów, gdy je oddzielnie przeglądać będziemy, ujrzemy że w ogóle zmniejszyła się liczba i właścicieli i poddanych; rozpatrując szczegóły, zobaczymy, że zmniejszenie to jest największe w rzędzie właścicieli najdrobniejszych (tj. niemających gruntów i bardzo niezamożnéj szlachty) jak niemniéj w liczbie najbogatszych widocznym jest ubytek, tj. w liczbie takich panów co więcéj jak tysiąc dusz męzkich posiadają. Odwrotnie liczba obywateli średniéj zamożności, tj. takich co mają w swojem posiadaniu od 21 do 100, od 101 do 500 do 1000 dusz, jak niemniéj ilość poddanych u nich znacznie się powiększyła. Wynik ten, powiada autor streszczonego tu artykułu, p. Trojnicki, dowodzi o wzbogaceniu się i ujednostajnieniu dobrego bytu właścicieli średnio-zamożnych: potwierdza on się wskutku przechodu pod ich posiadanie znacznéj liczby poddanych najniezamożniejszéj szlachty jako i w części od najzamożniejszych panów.

Wnioski p. Trojnickiego posiadają szczególniejszą ważność, bo są oparte na danych godnych wiary, zaczerpniętych z najnowszych wiadomości rządowych. Cz.

Francya.

Paryż, 11. Września. — Lord Stratford de Redcliffe przybył 8go m. b. do Marsylii.

— Mówią, że rząd postanowił na morzach chińskich zostawić szalupy kanonierskie z jednym pułkiem żołnierzy morskich, aby ukrócić dumę chińską, gdyby na nowo chciała się rozpościerać.

— Monitor zdaje sprawę z uroczystości zamknięcia w Dijon 9. Września wystawy przemysłowéj. Biskup w Dijon otworzył uroczystość, potem zabrał głos marszałek Vaillant w te prawie słowa: »Moi panowie! Niech sumienia Panów się uspokoją. Instynkt Panów nie pomylił się; nie natości e Panowie się tu zebrali, aby kadzidłem otaczać zwyczajne bożyszcze; co Panowie czcicie, co wysoko szanujecie, warte jest czci i szacunku; nie jest to materya, jest to duch który, uszlachetnia. Mam niemniéj szacunek dla tego, który się nie zadowolony z tego, aby na polu obstrakcyi szukać korzyści, umie takowe wytropić i osiągnąć je w dziedzinie rzeczywistości, który w śmiałéj walce z naturą wydobywa z niéj tajniki, przemaga i czyni ją sobie podległą, i który na nieurodzajnych dotąd łanach ciągnie miedze, rzuca nasienie i wydobywa owoc dla dobra ludzkości. Ten rezultat natury przez intelligencyą zapłodnionéj, ten owoc nauki jest przemysłem.«

— Jenerał Goyon, naczelnik wojsk francuskich w Rzymie, nie opuszcza, jak mówiono, swego stanowiska.

— Mówią, że na żądanie sułtana otrzymało pozwolenie dwóch jeneralnych inspektorów i dwóch inspektorów finansowych do przyjęcia służby tureckiéj, aby zaprowadzić rachunkowość w Turcyi potrzebną.

(Kor. Cz.) Wiadomość, którą ogłasza Daily News o mającéj ukonstytuować się w Paryżu, w miesiącu Listopadzie kompanii suezkiéj, jest jeszcze przedwczesną i nic o tem w Paryżu nie wiedzą.

Marszałek Pelissier wyjechał do Anglii przez Dieppe. Tego samego dnia widziano w Rouen brata księcia Gorczakowa. Marszałek Bosquet wyjechał do Pau, gdzie mieszka jego matka. Przez względność dla tego marszałka, cesarz wstrzymuje się z mianowaniem marszałka Randon na wielką komendę w Tuluzie. Marszałek Canrobert zajęty jest obozem. Hrabina Walewska, która była główną swatką między marszałkiem Pelissier i panną Paniega, nabrała ufności i ma nadzieję, że ożeni marszałka Canroberta. Mylną jest wiadomość, jakoby minister Fould miał być bardzo chorym w Vichy. Hr. Turgot pojedzie do Madrytu dla zakończenia swéj misyi i dopiero potem uda się do Berna. Onegdaj stugwardziści wyruszyli do obozu chalońskiego.

Sfery rządowe dają zaprzeczenie wyprawie Anglików na Madagaskar. Przeczą także, aby lord Redcliffe miał misyą urzędową do Stambułu. Zapewniają, że lord ma tylko na celu ułożenie swych długów i zwrot miliona. Statek wojenny czeka już na lorda Redcliffa w Marsylii.

Giełda doznała reakcyi spadła, ale umysły kierujące spekulantów, są na podwyżkę. Porządni spekulanci wiele stracili, i opowiadają o nich historye. Paryż jest pusty i cichy. Municypalność prowadzi zwykłe roboty po ulicach: robi kanały, chodniki itd. Na placu St. Germain l'Auxerrois wznosi dzwonicę między kościołem a nowo wybudowaną wójtownią drugiego okręgu. Ogród tuileryjski nabiera formy. Postać jego całkiem się przemieni, ale może na dobre. Cesarz zna się na urządzaniu parków i ogrodów. Pracują także nad parkiem w Vincennes. Park bouloński jest całkiem skończony. Jest to śliczna kreacya, która Anglików zadziwia.

W zimie, która nadchodzi, nie będzie może znaczniejszych domów polskich w Paryżu. Przeszłego roku były dwa domy otwarte i zostawiły po sobie, nawet między cudzoziemcami, pełne poważania wspomnienie. Nasze rodziny stronią od niejakiego czasu od Paryża, lecz zdaje się, że udadzą się pewnie na zimę do Włoch. Jeżeli tak jest, to przyjdzie niezawodnie czas, że przepędzać będą zimy w kraju.

Słyszę, że wybiera się wielu rodaków z różnych stron Polski i reszty Europy do Krakowa na wystawę starożytności krajowych. Będzie to nasza wystawa manchesterska, nasza *great attraction*. Szczęśliwy kto ją zobaczy.

Anglia.

Londyn, 11. Września. — Lord Derby otrzymał przedstawienie podpisane przez sekretarzy trzech towarzystw religijnych i wielu znacznych kupców domagających się, aby rząd angielski przytłumił handel z opium.

(Dodatek)

Turcya.

Konstantynopol, 10. Września. — Nadzieja lepszych czasów wzrasta. Riza basza wszędzie znajduje poparcie. Sam sułtan pokazuje się w innem, nowem świetle. Z nadzwyczajnego posiedzenia odbytego w końcu zeszłego tygodnia, przedziera się, pomimo zasłony tajemniczéj, nie jedna rzecz do wiadomości powszechnéj, uderzająca szczegółami okazującemi, że sułtan jest mężem energii. W całéj audyencyi miał on wyrzucać baszom, że tak długo zaniedbali przedstawić mu prawdziwe położenie rzeczy. Mało im za to winien podzięki, i zobowiązuje ich niniejszem, aby mu o wszystkiem niezwłocznie wiernie donosili, nie tając niczego.

Raguza, 28. Sierpnia. — Komisya zajmująca się ustaleniem granicy między Turcyą a Czarnogórą ukończyła swe prace na miejscu i takowe przenosi na papier, aby stosując się do statutu z 1856 ustalić na czysto granice w mowie będące. Gdy atoli sprawa ta w stolicy państwa stanowczo się rostrzygnąć ma, niezadługo zapewnie członkowie komisyi udadzą się do Konstantynopola.

Azya.

Observer zamieszcza następujące telegramy odebrane przez izbę indyjską w d. 11. b. m.:

G. F. Edmonstone, do J. D. Dickinsona. Indya House, Lindyn.

Allahad, 6. Sierpnia 1858. — Audh. Kolumna wojskowa pod dowództwem sir Hope Granta przybyła do Fyzabadu na d. 29. Lipca dosyć wcześnie, aby widzieć, jak ostatnie łodzie powstańców na drugi brzeg rzeki przybijały. Ani w Fyzabadzie, ani w czasie pochodu nie opierali się nieprzyjaciele. Rasza Maun Singh przybył w d. 30. Lipca do obozu angielskiego do Fyzabadu. Główne wojsko powstańców, które szacha Gundsza oblegało, wróciło za Gogrę, opuściło okręg Bareilly i połączyło się z królową Begum, która się znajduje przy radszy z Gondy. Część powstańców ruszyła do Sultanpuru. Wszystko zresztą spokojnie.

Fyzabad. Kupcy pootwierali swe kramy i zaufanie powraca. Warownią Byspur opuściła załoga za zbliżeniem się kolumny pułkownika Berkeleya i teraz ją burzą. Beni Madhu podobno rozłożył swój obóz pod Kalikunkurem na lewym brzegu Gangesu.

Okręg Benares, północnozachodnia prowincya. W okręgu Gazepuru i na granicy powiatu Azingoru panują niespokojności. W okręgu Gorukpuru zostanie spokojność przywróconą, ponieważ w skutek posuwania się naszego wojska, większa część powstańców niepokojąca Almorch Pergunah, cofnęła się do Bareilly.

Okręg Rohilkunda. Thannah wokręgu Szadszehanpurze spalili powstańcy z Audu. Z wyjątkiem tego wypadku i okolicy nad granicą Pilibhitu, panuje w okręgu tym spokojność.

Okręg Bhopal bardzo niespokojny. Powstańcy między rzekami Betwah Tessa powiększyli swoje szeregi i napadli na okręg Dszalun. Samemu miastu Dszalunowi zagrażają. Oddział wojska angielskiego wyruszył z Kalpi na odsiecz temu miastu.

Z Bengalu nic nowego, równie jak z Pendszabu, Naypuru i Hyderabadu.

— Sir R. Hamilton donosi pod d. 8. Sierpnia, że jenerał Roberts pobił powstańców gwaliorskich w d. 14. Lipca, pod Nathwabza (?) i zabrał im 4 armaty i jaszczyki. Strata nieprzyjacielska znaczna, angielska mała. Nieprzyjaciel uchodził w kierunku południowym. Bombaj spokojny.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 14. Września 1858.

Zyto (węcpel po 25 szefli) po znacznie spadających cenach wiele sprzedano, wypowiedziano 75 węcpli; na Wrzesień Październik $39\frac{2}{3}$—$\frac{1}{2}$ pł. i pien., $\frac{3}{4}$ list., na Październik Listopad $40\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$—$\frac{1}{12}$—40—$39\frac{5}{6}$ pł. i pien., na Listopad Grudzień $40\frac{3}{4}$—$\frac{2}{3}$—$\frac{7}{12}$—$\frac{1}{2}$ pł., na Grudzień $41\frac{1}{3}$—$\frac{1}{4}$ pł.

Okowita (beczka po 9600 % Trallesa) mały obrót po niższych cenach; na miejscu (bez beczki) $14\frac{1}{2}$—15 (z beczką) na Wrzesień $14\frac{3}{4}$—$\frac{7}{12}$ pł., na Paźdz. 15—$14\frac{2}{3}$ pł., na Listopad Grudzień 15 pł.

Wiadomosci handlowe.

Berlin, 14. Września.

Zyto 44 tal., na Wrzesień Październik $44\frac{1}{4}$—$43\frac{1}{2}$ tal., na Październik Listopad $44\frac{3}{4}$—44 tal., na Listopad Grudzień $45\frac{1}{2}$—$44\frac{3}{4}$ tal., na Kwiecień Maj $48\frac{1}{4}$—47—$47\frac{1}{2}$—$47\frac{1}{4}$ tal.

Olej rzepiowy $14\frac{5}{8}$ tal., na Wrzesień Październik $14\frac{5}{8}$—$\frac{2}{3}\frac{3}{4}$—$\frac{5}{8}$ tal., na Październik Listopad $15\frac{1}{8}$—$\frac{1}{12}$ tal., na Listopad Grudzień $15\frac{1}{3}$—$\frac{1}{4}$ tal., na Kwiecień Maj $15\frac{7}{12}$—$\frac{1}{2}$ tal.

Okowita $18\frac{1}{2}$ tal., na Wrzesień Październik $18\frac{1}{4}$—$\frac{1}{3}$ tal., na Październik Listopad $18\frac{1}{2}$—$\frac{3}{8}$ tal., na Listopad Grudzień $18\frac{1}{2}$—$\frac{3}{8}$ tal., na Kwiecień Maj $19\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$ tal.

Szczecin, 14. Września.

Pszenica na wiosnę 73 tal.

Zyto 41—$40\frac{1}{2}$ tal., na Wrzesień Październik 42 tal., na Październik Listopad $42\frac{1}{2}$ tal., na wiosnę 46—45 tal.

Olej rzepiowy na Wrzesień Październik $14\frac{1}{2}$ tal.

Okowita na Wrzesień $19\frac{3}{4}$ proc., na Wrzesień Październik 20 proc., na wiosnę $18\frac{3}{4}$ proc.

Przybyli do Poznania 15. Września.

BAZAR: Kalkstein z Mieleszyna, Kalkstein z Stawian, Dzierzbicki z Zawor, Kierski z Podstolic, Moszczeński z Woli, Karczewska z Wyszakowa, Blaszkiewicz z Gniezna, Ramke z Moguncyi.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Strauven z Pawłowic, Walz z Góry, Kruse i Berke z Szczecina, Rösler z Berlina.

HOTEL DREZDENSKI MYLIUSA: hr. Breza z Drezna, Palm z Otusza, hr. Vestarp z Szląska, v. Oven z Ludom, v. Daun z Wrocławia, v. Stillfried i Dammatsch z Berlina, Seiffert z Lipska, Korn z Moguncyi, Müller z Szczecina.

HOTEL DU NORD: Trzebiński z Będziłowa, Sławski z Komornik, Koszutski z Jankowa, Chłapowski z Turwi, Beisolt z Stęszewa, Wilkert z Kostenthal, Willmersdörffe z Frankfurtu n. M.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Łakomicki z Boczkowa, Trąmpczyński z Zaniemyśla, Meyer z Berlina, Schermer z Królewca, Stargardt z Skwierzyny n. W.

POD CZARNYM ORŁEM: Jasińska z Michalczy, Zoch i Carus z Theerkayte, Dietrich z Krosna, Wawrowski z Jauer.

HOTEL PARYZKI: prob. Weidner z Kaźmierza, Grodzki z Obiezierza, Drążkowski z Grabowa, Benda z Michałowa, Kopf z Książa.

HOTEL BUDWIGA: Stegaber z Kotlina, Arenheim z Żerkowa, Grosche z Wrocławia, Fischer z Kempna.

POD TRZEMA LILIAMI: Majuski z Szamotuł.

POD WIELKIM DĘBEM: Moszczeński z Wydzierzewic.

HOTEL WROCŁAWSKI: Gödel z Zdun, Weisse z Birkungen.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Below z Bohlschau, ul. Magazynowa 15.

Dziś rano o godzinie 8. powiła szczęśliwie ukochana żona moja Joanna z domu Bronsch zdrowego synka, o czém mam honor donieść najuniżeniéj. Ryczywół, dnia 13. Września 1858.

Steiner, lekarz praktyczny i chirurg.

Księgarnia **N. Kamieńskiego i Spółki** w Poznaniu odebrała i poleca:

	Tal.	Sgr.
Księży K. Antoniewicza, M. Kamieńskiego, A. Mikiewicza i innych wybór kazań i mów przygodnych. Cena	3	10
Rzewuski, Mowy pogrzebowe, wybrane z różnych autorów i z niektórych ojców kościoła. Cena.	2	$7\frac{1}{2}$
Piramowicz, Nowe kazania passyonalne i inne niektóre z dodatkiem mów pogrzebowych. Cena.	1	10
Gaume, Zasady i całość wiary katolickiéj, czyli wykład jéj historyczny, dogmatyczny, moralny, liturgiczny, apologetyczny, filozoficzny i socyalny, od stworzenia świata aż do naszych czasów. 4 tomy	7	15
A. Kordecki, Pamiętnik oblężenia Częstochowy roku 1655; przełożył z łacińskiego J. Łepkowski. Cena	1	10
Polska (dawna) jako naród i jako państwo. (Dzieje początkowe). Cena	1	20
A. Poroj, Obrazek dziejów literatury polskiéj dla młodzieży. Cena.	—	25
Gregorowicz, Dobry ekonom, czyli popularnie przedstawiony wykład, z zastósowaniem do potrzeb kraju nauki o naturze i pokarmie roślin; o własności uprawy i obsiewie gruntu, i o produkcyi i obchodzeniu się z nawozem. 2 tomy. Cena	2	$7\frac{1}{2}$
Maciejewski, O plantacyi buraków. Cena.	—	25
Seifmann, Przewodnik dla kupujących konie, czyli zbiór zasad do ocenienia zalet, wad, oraz wieku konia z cech jego zewnętrznych, dla uniknienia strat i zawodów z nadużyć nierzetelnych handlarzy pochodzących. Cena	—	25

Księgarnia **N. Kamieńskiego i Spółki** poleca swą czytelnią polską i francuską w dobór książek zaopatrzoną, pod warunkami nader łatwemi, tudzież książki do nabożeństwa wszelkiego rodzaju od najtańszych do najdroższych, jakie wyszły w języku polskim, oprawne i nieoprawne.

PUBLICZNE WYWOŁANIE.

Królewski Sąd powiatowy w Poznaniu, Wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 28. Grudnia 1857.

Na nieruchomości w Głuszynie pod Nr. 22. i w Babkach pod Nr. 11. położonéj, dawniéj do Teofili z Grüblerów Wismach i do Albertyny z Grüblerów Breuer, teraz do Rudolfa Krug, piekarza w Poznaniu, należącéj, zapisane są w skutek dekretu z dnia 29. Maja 1806 na mocy kontraktu kupna z dnia 3. Listopada 1801. dla fabrykanta papieru Daniela Gotthilf Müller 8000 Tal. z procentem po 4 %, w dziale III. Nr. 1. i w skutek dekretu z dnia 29. Maja 1806. i 12. Lipca 1806. na mocy obligacyi z dnia 24. Czerwca 1804. i 12. Lipca 1806. dla Bogumiła Wolffram, ekonoma w Burschen, Rub. III. Nr. 2. 3200 Tal. w kurancie i 800 Tal. w luidorach à 5 Tal., z procentem po 4 % i Rubr. III. Nr. 4. 3000 Tal. z procentem po 5 %.

Przy podziele tyczącym się summy kupna, wypłacono z góry pretensyą w Rubr. III. Nr. 1. w ilości 8000 Tal. wraz z prowizyą w ogóle Tal. 2161 Sgr. 24. Fen. 10 i założono względem téj summy massę specyalną, gdyż się ani wpisany do księgi wieczystéj właściciel nie zgłosił ni téż wygotowany dokument hipoteczny przedłożono, w końcu nawet spłacenie wspomnionéj pozycyi twierdzono. Pod takiemi okolicznościami zaprotestowano więc i w tym przypadku, iżby miejsce w Rubr. III. Nr. 1. próżne było, przeciw przydzieleniu wspomnionéj massy specyalnéj w ilości 2161 Tal. 24 Sgr. 10 Fen. co do pozycyi

a) w Rubr. III. pod Nr. 2.
b) w Rubr. III. pod Nr. 4.

w księdze wieczystéj zapisanéj wraz z prowizyą zwyczajną.

Daniel Gotthilf Müller fabrykant papieru w Kemnath pod Zielenzig i Bogumił Wolffram ekonom jako téż wszystkie te osoby, które do rzeczonéj massy specyalnéj i do wygotowanych na intabulata Rubr. III. Nr. 1., 2. i 4. dokumentów, jako właściciele, cessyonaryusze, posiadacze zastawu, lub inni prawo mający pretensye mieć sądzą, wzywają się przeto, ażeby takowe najpóźniéj w terminie

dnia 14. Grudnia 1858. z rana o godz. 9.

przed Ur. Ribbentrop, Radzcą Sądu, w izbie naszéj instrukcyjnéj wyznaczonym pod uniknieniem wykluczenia zameldowali.

Antoniemu Koczorowskiemu dziedzicowi dóbr Jasienie powiatu Kościańskiego wedle podania list rentowy poznański litt. A. Nr. 7651 na 1000 Tal. zginął.

Każdy, kto do takowego prawo mieć sądzi, wzywa się, aby się najpóźniéj w terminie na dzień

16. Czerwca 1859. przed południem o godzinie 10téj

przed Ur. Neumann, Radzcą Sądu powiatowego wyznaczonym zgłosił i prawo swoje udowodnił, inaczéj list rentowy za umorzony uznany i Ur. Antoniemu Koczorowskiemu, dziedzicowi dóbr, nowy list rentowy w jego miejsce wygotowany zostanie.

Poznań, dnia 31. Marca 1858.

Królewski Sąd powiatowy, wydział dla spraw cywilnych.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Królewski Sąd Powiatowy w Poznaniu, wydział dla spraw cywilnych.
Poznań, dnia 1. Lipca 1858.

Nieruchomość do młynarza Marcina Scheibe należąca, w wsi Żabikowie pod liczbą 14. położona, oszacowana na 12,592 Tal. 29 Sgr. 9 Fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 8. Kwietnia 1859. przed południem o godzinie 11téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedana.

Wierzyciele, którzy dla pretensyi realnéj z księgi hypotecznéj nie wynikającéj, zaspokojenia poszukują z summ szacunkowych, powinni się z pretensyami swemi do nas zgłosić.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele, mianowicie:
Kupiec Mendel Berwin,
dawniéj z własnych funduszów utrzymujący się Karól Werner a teraz jego sukcessorowie, tudzież
dzierzawca plebanii Józef Handke teraz jego spadkobiercy.
zapozywają się niniejszém publicznie.

Wypowiedzenie obligacyj wydanych od powiatu Śremskiego.

Na zasadzie przywileju udzielonego Najwyż. Rozkazem gabinetowym z dnia 20. Lutego 1854. tyczącego się wygotowania obligacyj 4-procentowych powiatu Śremskiego, brzmiących na właściciela w ilości Tal. 120,000 uwiadomiamy takowych niniejszém, że przy losowaniu uskutecznioném dzisiaj podług przepisów obligacyj mających się wykupić dnia 1. Października 1858., następujące Nr. wyciągnięte zostały:

Litt. A. po 100 Talarów
Nr. 97. 108. 125. 127. 133 172. 199. 242. 275. 280.

Litt. B. po 50 Talarów.
Nr. 169. 190. 208. 209. 210. 267. 281. 373. 414. 432. 453. 493. 412. 521. 522. 530. 543. 545. 554. 556. 573. 579. 633. 648. 661. 665. 674. 691. 700. 703. 757. 782. 785. 788. 789. 790. 809. 824. 861. 888.

Litt. C. po 25 Talarów
Nr. 10. 18. 32. 34. 41. 43. 55. 80. 140, 166. 185. 194. 195. 205. 218. 260. 263. 282. 298. 310. 324. 389. 433. 514. 517. 598. 602. 624. 629. 658. 722. 801. 808. 834. 884. 905. 932. 990. 1014. 1026. 1027. 1044. 1085. 1093. 1110. 1111. 1172. 1228. 1251. 1258. 1313. 1325. 1341. 1360. 1392. 1428. 1451. 1458. 1468. 1494. 1498. 1511. 1515. 1520. 1557. 1577. 1581. 1592. 1598. 1619. 1624. 1639. 1661. 1666. 1670. 1681. 1689. 1690. 1715. 1728. 1755. 1769. 1783. 1787.

Wypowiadając obligacye wymienione niniejszém, wzywamy właścicieli takowych, aby wypłatę wartości mianowanéj powyższych obligacyj na tutejszéj kassie komunalno-powiatowéj dnia 1. Października 1858. odebrali, a obligacye w stanie zdatnym do kursu z należącym do tego jeszcze nie zapadłym kuponem Serie 1. Nr. 10. w terminie wyznaczonym wrócili.

Śrem, dnia 30. Kwietnia 1858.

Kommissya dla budowli zwirówek w powiecie Śremskim.

podp. *Funck. Chłapowski. Pomorski. Budziszewski.*

OBWIESZCZENIE.

W poniedziałek dnia 27. Września r. b. będą w Lesznie z rana od godziny 9. 15 sztuk i **w środę dnia 29. Września r. b.** będą w Poznaniu z rana od godziny 9. 18 sztuk wybrakowanych Król. koni służbowych, a mianowicie: w Lesznie przed odwachem, w Poznaniu zaś na placu Działowym, przez podpisany pułk publicznie więcéj dającemu za natychmiastową zapłatą w pieniądzach pruskich sprzedawane. Ochotę kupna mających zaprasza.

Leszno, dnia 16. Sierpnia 1858.

Król. drugi pułk przyboczny huzarów.

Wymienieni genealogowie w inseracie Gazety wczorajszéj: Warszycki, Chmielowski, Rzączyński, Dorst i Zaprzaniec nieznani są heraldyce, pisali tylko o zabobonach, czarach i upiorach, a tablica Lodomeryi i schlesisches Wappenbuch niestarczy do legitymacyi Elektora polskiego ani kawalera maltańskiego. Inserat nadweręża istotnie cierpliwość czytelników, gdy już cztery tygodnie mylnie szuka swych tytułów, mając na dłoni legitymę Starostwa Słońskiego, a to z dokumentu ex quo: iż w roku 1826. wywiódł prawo uniwersalnego sukcessora do pozostałości ś. p. Katarzyny Kościelskiéj, Starościny Słońskiéj z Bożejewic, zatém eo ipso Inserat jest: Starościcem Słońskim. Na tym kończy dalszą polemikę

Antoni Poleski.

Kurs giełdy berlińskiéj.

Dnia 14. Września 1858	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizna.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	—	101
dito	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{1}{4}$
dito z roku 1856. ...	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{1}{4}$
dito z roku 1853. ...	4	96	—
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	$85\frac{5}{8}$
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj.	$3\frac{1}{2}$	—	$84\frac{1}{4}$
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{3}{4}$
dito dito	$3\frac{1}{2}$	$83\frac{1}{4}$	—
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$85\frac{1}{2}$	—
dito Prus Wschodnich...	$3\frac{1}{2}$	$83\frac{1}{4}$	—
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	$85\frac{1}{4}$	—
dito dito	$4\frac{1}{2}$	—	—
dito W. X. Poznańskiego.	4	—	$99\frac{1}{4}$
dito W. X. Pozn. (nowe).	$3\frac{1}{2}$	—	88
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	87	—
dito Prus Zachodnich ...	$3\frac{1}{2}$	$82\frac{1}{2}$	—
Bilety rentowe Poznańskie	4	$92\frac{3}{4}$	—
Louisdory	—	—	$109\frac{3}{8}$
Akeye kolei żelazn. Starogr. Poznańsk.	4	—	90

CENY TARGOWE
w mieście Poznaniu.

dnia 15. Września 1858 r.	od tal.	od sgr.	od fn.	do tal.	do sgr.	do fn
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	20	—	2	2	6
Pszenicy średniéj	2	—	—	2	10	—
Pszenicy ordynaryjnéj	1	17	6	1	25	—
Żyta przedniego, szefel	1	21	—	1	25	—
Żyta lżejszego	1	18	—	1	21	—
Jęczmienia dużego, szefel	—	—	—	—	25	—
Jęczmienia małego	—	—	—	—	—	—
Owsa, szefel	—	27	6	1	2	6
Grochu do gotowania, szefel ...	—	—	—	—	—	—
Grochu na pastwę	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	1	10	—	1	15	—
Koniczyna czerwona	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	13	—	—	15	—
Masła, garnie	2	5	—	2	20	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Spirytusu (beczkk120 kw.) 80% Tral.	—					
dnia 14. Września	14	15	—	15	—	—
dnia 15. »	14	—	—	14	20	—

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
6. Wrześ.	+ 13,0°	+ 17,5°	27" 9, 6"'	Półn. zach.
7. »	+ 5,0°	+ 15,3°	27" 10, 5"'	Półn. zach.
8. »	+ 9,0°	+ 16,0°	27" 11, 0"'	Zachodni
9. »	+ 6,0°	+ 16,2°	28" 0, 3"'	Półn. wsch.
10. »	+ 7,0°	+ 16,0°	28" 1, 8"'	Półn. wsch.
11. »	+ 6,0°	+ 18,0°	28" 3, 0"'	Wschodni
12. »	+ 6,2°	+ 15,3°	28" 4, 5"'	Wschodni